

JESTEM MULTIMILIONERKA!

Anna Dymna, na co dzień aktorka Starego Teatru w Krakowie, w czasie tegorocznego Wakacyjnego Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach była chyba najbardziej rozrywaną osobą. Rozdała najwięcej autografów, nieustannie pozowała do zdjęć ze swoimi wielbicielami i promowała własną biografię autorstwa Elżbiety Baniewicz pt. „Ona to ja”. Zagrała także w spektaklu „Mistrz i Małgorzata” według Michała Bułhakowa w reżyserii Macieja Wojtyzki.

Któż nie kojarzy tej aktorki? Któż nie widział jej w „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć” Sylwestra Chęcińskiego? Czy w „Królowej Bonie” i „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” Janusza Majewskiego? Albo w „Znachorze” Jerzego Hoffmana i w „Tylko strach” Barbary Sass? Nie mówiąc już o kreacjach teatralnych tej aktorki. Dziś Anna Dymna ma 46 lat, jest mamą dziesięcioletniego syna Michała. Jej partnerem życiowym od ośmiu lat jest Krzysztof Orzechowski, reżyser teatralny.

O sobie

Mam w domu lustro i widzę, jak wyglądam... Wszyscy się zmieniamy i to jest cała sprawiedliwość tego świata, że czas równo płynie dla wszystkich. Aktorzy też są ludźmi, też się starzeją... Wiem, jak to jest...

O młodości

Jakie to cudowne być aktorem! My jesteśmy młodzi bardzo długo... Młodzi wielokrotnieni naszymi rolami, które gramy. Ja na przykład byłam młoda młodością Ani Pawlaczki, młodością Ofelii, młodością Ani z „Wiśniowego sadu”...

Słowem, ja byłam w stunasób młoda. Młoda, młoda i młoda... Do trzydziestego czwartego roku życia. Potem się to nagle zupełnie zmieniło...

Teraz jestem młoda inną młodością... Młodością duszy...

O starości

Uważam, że każdy wiek jest piękny. Nie rozumiem, dlaczego starość jest tak przez wszystkich znieawidzona. Dla mnie ona jest również piękna! Pod każdym wzglę-



dem... Bo niesie w sobie coś pięknego... Ciało, oczywiście, jest już inne. Zmieniamy się. Mamy zmarszczki... Ale coś innego może nam pięknieć... Pięknieje nam na przykład dusza czy jesteśmy mądrzejsi? Może już takich głupot nie popelniamy?

Jeżeli ja się nie starzeję, to myślę, że polega to na tym, że ja nie robię z tego żadnego problemu. Dlatego że ja teraz gram inne role. Już jestem dojrzalsza wewnątrznie i na pewno nie chciałabym grać tych głupkowatych panieneczek, które kiedyś grywałam.

O czasie

Jak się czas zmienia? Gdy idę ulicą w Krakowie, po reakcjach ludzi widzę, co ostatnio było emitowane w telewizji. Czasem słyszę: „Jezus Maria, to pani jeszcze żyje”? To znaczy, że był „Janosik”, w którym grałam na drugim roku studiów. Jeśli słyszę: „Boże Świąty, z pani to tylko głos został!”, to wiem, że leciał „Znachor”. A gdy mówią: „Ale pani gruba!”, od razu zgaduję, że w telewizji pokazywali „Nie ma mocnych” czy „Kochaj albo rzuć”. Tak więc ja wszystko dokładnie wiem...

O tajemnicy szczęścia

Uważam, że należy się cieszyć z tego, co się ma w danej chwili. Z tego, że się ma dwie ręce i dwie nogi. Wszystko trzeba też robić z wielką radością. Wówczas jest się naprawdę szczęśliwym!

O bogactwie

Co to w ogóle jest bogactwo? Uważam, że bogactwo – takie materialne – nie ma żadnego znaczenia w życiu. Jakkolwiek wiadomo, że się z nim łatwiej żyje. Ale ja dobrze wiem, że można je bardzo szybko i łatwo stracić.

Poza tym znam ludzi bogatych i bardzo nieszczęśliwych. Oni nawet nie wiedzą, co z tym swoim bogactwem zrobić. Osobiście więc, nie przywiązuję do tego wagi. Dla pieniędzy nie zrobiłabym niczego przeciwko sobie. Teraz na przykład buduję sobie dom, ale na razie jeszcze się nie sprzedałam, żeby go szybciej zbudować, bo to nie miałyby najmniejszego sensu.

Oczywiście, że dobrze mieć pieniądze. Można iść i kupić sobie lody, jak ci się chce. Albo sukienkę, a potem jeszcze drugą sukienkę, i trzecią... Jeszcze jeden komiśnik, jeszcze jeden samochód... A po-

tem już wiadomo, co ma jaką wartość...

Kiedyś już zbudowałam sobie dom. Wszystkie meble z moim mężem zrobiliśmy własnymi rękami. I pewnego dnia – dosłownie w kilka sekund – mój dom poszedł z dymem. Więc to nie może mieć wartości. Autentyczna wartość jest wówczas, gdy człowiek coś zobaczy, coś przeżyje... A to czy mamy trochę więcej czy trochę mniej, nie ma znaczenia.

Przez to, że umiem się cieszyć, uważam się za multimilionerkę! Moim bogactwem jest także to, że lubię ludzi. I z pełną znajomością ohydy tego świata uważam, że jest on wspaniały! Kiedyś tego nie wiedziałam... Gdy byłam piękna i młoda, nie wiedziałam, że jestem piękna i młoda... Chodziłam jak głupi promycek słońca i niczego nie potrafiłam docenić... Teraz doceniam, że mam zdrowego syna i jestem przekonana, że to jest moje największe bogactwo. Nie ma większego. Cieszę się, że w domu ktoś na mnie czeka. Że Kocham i jestem kochana... Żadne inne bogactwo się nie liczy.

O aktorstwie

Dla mnie w aktorstwie najważniejsze są spotkania z różnymi wspaniałymi ludźmi. Z kolegami po fachu – każdy z nich jest niezwykłą indywidualnością. Albo z reżyserami – każdy inaczej pracuje, coś innego potrafi we mnie odkryć...

Czasem zdarza się, że tylko dlatego, iż jestem aktorką, jeżdżę po świecie. A podróże też są dla mnie czymś wspaniałym, niezwykłym... Na przykład z Jankiem Englertem zjeździliśmy niemal cały świat... To są ogromne wartości w tym zawodzie!

Gdybym była bizneswoman albo żoną bogatego faceta i miała kupę pieniędzy, więcej niż mam, to przecież nie umiałabym nawet połowy rzeczy z tych, które umiem! Dzięki aktorstwu ja ciągle muszę poznawać coś nowego! Nigdy nie mogę powiedzieć, że ja już umiem wszystko. Nagle dostaję jakąś rolę i nic o tym nie wiem. Muszę się nauczyć, co było w szesnastym wieku w Hiszpanii, co wtedy było wolno robić, jak się zachowywały kobiety... To znowu muszę nauczyć jeździć konno albo prowadzić traktor... My – aktorzy całe życie się czegoś uczymy i nigdy nic nie umiemy... I to jest wspaniałe!

Z drugiej strony aktorstwo to strasznie ciężki zawód. Pełen upokorzeń, poświę-

ceń... Dlatego przyjmuję takie role, do których jestem całkowicie przekonana. Nigdy nie gram bez powodu, ot, tak sobie, dla pieniędzy. W każdej roli ja daję z siebie wszystko.

O marzeniach

Marzę, by jeszcze przez parę lat być potrzebną aktorką.

O daniu firmowym

Od swojej rodziny z Wejherowa dostałam taki kombiwar. Biorę sobie pierś z kurczaka i kładę na nią to, co lubi moja rodzina: czosnek, pomidory, cebulę, ser żółty... I całość razem zapiekam. Po piętnastu minutach mam z tego wspaniałą potrawę. Cały czas daję to swojemu synowi i przyzwyczajam go, żeby codziennie to lubił...

Generalnie, ja umiem ugotować wszystko. Ale – wbrew temu, jak wyglądam – nie lubię jeść.

O planach

Strasznie nie lubię mówić o czymś, co dopiero mam zacząć robić... Żeby nie zapeszyć... Powiem tylko, że właśnie – po raz pierwszy w swoim zawodowym życiu – wzięłam sobie w teatrze bezpłatny urlop. Aż do grudnia tego roku. Do tego czasu będę pracowała nad nowym serialem w reżyserii Janusza Majewskiego. Serial będzie kręcony na Mazurach, tak więc do grudnia muszę opuścić mój dom i mojego syna, czym na razie jestem bardzo przerażona...

Zdecydowałam się na to z różnych powodów. Między innymi ze względu na osobę Janusza Majewskiego, a także na to, że rola, jaka mi przypadła, jest bardzo intrygująca. Boję się trochę... Ale myślę, że dobrzy ludzie mi pomogą... (PAI)

ANNA WIEJOWSKA